

# Stefan Kisielewski w „Kulturze”

Iwona Hofman

W nieodległym czasie obchodziliśmy dwie rocznice: 20-lecia śmierci Stefana Kisielewskiego (1911–1991) i 10-lecia śmierci Jerzego Giedroycia (1906–2000). Ich współpraca sięgała przedwojennej redakcji „Buntu Młodych”, ukazującego się od 1937 r. pod tytułem „Polityka”, co Kisielewski utrwalił choćby w powieści *Sprzysiężenie*, a także w wspomnieniach zanotowanych w marcu 1950 r.: „W tym pasażu [przy ul. Długiej – przyp. I.H.] dziś w posępnych, ciemnych, ceglanych ruinach, mieściła się redakcja pisma, gdzie stawiałem pierwsze, publicystyczne kroki [...]. Widzę zamknięte, milczące drzwi redakcji, drzwi do nikąd – bo za nimi spiętrza się ceglana pustka, zwisają ściany. Pod tą ścianą siadywał uprzejmy i mądry Redaktor”<sup>1</sup>. Wybór tego przykładu pamięci narzu-

ca się sam, odnośny bowiem wycinek znajduje się w zbiorze osobistych archiwaliów Jerzego Giedroycia, słynnych już „teczkach”, uważanych za podstawę rekonstrukcji politycznej sylwetki twórcy „Kulturzy”<sup>2</sup>. Ten trop, ściślej – lokalizacja i znaczenie zbioru Giedroycia potwierdzają charakter ciągłego związku Redaktora i Felietonisty<sup>3</sup>. Związku istotnego dla obu, skoro trwał mimo zastrzeżeń: Kisielewskiego – „Ja całe życie z nim się właściwie kłóczę, ale mu wszystko zawdzięczam”<sup>4</sup> i Giedroycia – „Jego poglądy były mi z gruntu obce. A zarazem miałem zawsze do niego dużą słabość za jego wielką odwagę. I za jego przekorę. To są cechy, które bardzo lubię i bardzo cenię”<sup>5</sup>.

Stefan Kisielewski poznał Giedroycia, wówczas radcę ministerialnego, w 1936 r. za

<sup>1</sup> S. Kisielewski, *Materii pomieszanie*, Londyn 1973, s. 89.

<sup>2</sup> *Teczki Giedroycia* ukazały się w 10. rocznicę śmierci Redaktora, tj. 14 września 2010 r., nakładem Wydawnictwa UMCS i Instytutu Literackiego w Paryżu (*Teczki Giedroycia*, oprac. I. Hofman, L. Unger, Lublin–Paryż 2010). Związany zapisem testamentowym brata Henryk Giedroyc przekazał je do opracowania Leopoldowi Ungelowi, a autorka artykułu została zaproszona do współpracy. *Teczki...* zawierają obfity materiał źródłowy w postaci wycinków prasowych, notatek, stenogramów rozmów, itp., które Giedroyc uznał za szczególnie ważne. W najbardziej zróżnicowanej tematycznie i rozciągniętej chronologicznie, bo opisanej przez Giedroycia jako „Wycinki 1975, 1965–1972 do 1988”, znajduje się pięć tekstów Kisielewskiego. Poza wymienionym w przypisie 1, są to pochodzące z „Tygodnika Powszechnego”: *Dyskretny urok burżuazji* (20.03.1977), *Okrucy polemiczne rozsypane* (25.11.1984), *Soczewka, podwójność, Jerzy* (13.12.1987), *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim. W czterdziestolecie działalności publicystycznej* (2.04.1972).

<sup>3</sup> Tego właśnie określenia użyłam w rozdziale swojej książki *Szkice o paryskiej „Kulturze”* (Toruń 2004, s. 73–90), budując tę figurę stylistyczną na wzór upowszechnionej przez Krzysztofa Pomiana – „Redaktor i Publicysta”, a odnoszącej się do Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego. Więcej na temat związków Kisielewskiego i Giedroycia zob. I. Hofman, *Dwugłós o Peerelu. Dzienniki Stefana Kisielewskiego i Mariana Brandysa*, Lublin 1999.

<sup>4</sup> S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1990, s. 25.

<sup>5</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 192.

pośrednictwem Witolda Małcużyńskiego, studenta konserwatorium warszawskiego, i Pawła Zdziechowskiego, początkującego dziennikarza. Podjął się pisania muzycznych recenzji do „Buntu Młodych” – pierwsza ukazała się 10 lutego 1936 r. Po kilku zaledwie próbach recenzyjnych zarzucił ten rodzaj dziennikarstwa, poszerzając problematykę i formę o artykuły polityczne i literackie „płatne ryczałtem po 30 zł bez względu na rozmiary”<sup>6</sup>. W wywiadzie przechowywanym w „teczkach” Giedroycia, Kisielewski wspominał: „W roku 1934 zacząłem pisywać w »Buncie Młodych«. Było to bardzo dobrze redagowane pismo. Publikowali tam m.in. trzej bracia Bocheńscy, dwaj bracia Pruszyńscy, Kazimierz Studentowicz, Stanisław Stomma, Konstanty Łubieński, Jan Frankowski. Interesowałem się przeważnie tematami politycznymi. Napisałem także dość zjadliwą recenzję z *Ferdynandurke*; Czesław Straszewicz, który zajmował się działem literackim a był wielbicielem Gombrowicza, nie chciał tego zamieścić, więc opublikowałem recenzję w »Czasie«”<sup>7</sup>.

Charakteryzując „Bunt Młodych”, Kisielewski wypunktowywał następujące cechy programowe: antykomunizm, prolitewskość, proukraińskość, ideę rozpadu Rosji na państwa narodowe (widoczne są tu istotne paralele do programu ULB „Kultura”, czyli założenia dobrosąsiedzkich stosunków niepodległej Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi, które to trzy ostatnie

państwa wyłonią się w procesie rozpadu ZSRR), „kult samotnego wyznawcy orientacji niemieckiej” Wacława Studnickiego. W zakresie zaś organizacji pracy redakcji i atmosfery intelektualnej podkreślał: „Giedroyc zarządzał wszystkim dyskretnie, lecz nieodparcie, inspirował, nadawał ton [...], lubił otaczać się sztabem ludzi zdolnych”, był liberalny i radykalny, lubił ostre polemiki oraz sensacje<sup>8</sup>. Ciekawe jest zestawienie obrazu Giedroycia i Jerzego Turowicza zawarte w felietonie na 75. urodziny redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” (znowu sięgam do archiwum osobistego Giedroycia!): „Zawsze byłem zwolennikiem podwójnego myślenia, a utwierdziło mnie w tym dwóch moich redaktorów: przed wojną Jerzy Giedroyc, po wojnie – Jerzy Turowicz. Obaj, co ciekawe, ludzie bardzo uparci. Giedroyc w »Buncie Młodych« czy »Polityce« miał już bardzo twardo ugruntowane poglądy i cele, mimo to pozwalał (dla treningu czyli wzmocnienia?) drukować rzeczy prowokująco przeciwne. Niestety, dziś się zmienił i w »Kulturze« nader teraz trudno umieścić coś, co mu akurat nie pasuje”<sup>9</sup>.

Kisielewski określał swoje zainteresowania w „Buncie Młodych” jako polityczne, przypominając trzy znaczące teksty: *Terroryzm ideowy*, *Dlaczego Piłsudczycy nie kierują życiem Polski*, list do Redakcji w sprawie reformy rolnej ministra Juliusza Poniatońskiego<sup>10</sup>. Z grun-

<sup>6</sup> Por. A.S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999; M. Urbanek, *Kisiel*, Wrocław 1997; S. Kisielewski, *Spotkania z Jerzym Giedroyciem*, [w:] *O „Kulturze”. Wspomnienia i opinie*, zebra. i ułożyli G. Pomian, K. Pomian; książkę przygot. do druku A. Kowalska i in., Londyn 1987.

<sup>7</sup> Rozmowa z Stefanem Kisielewskim (rozmawiał Wojciech Karpiński, archiwum osobiste Jerzego Giedroycia, zbiory autorki). Warto zwrócić uwagę na fragmenty rozmowy, w których Kisielewski omawia ważnych dla siebie publicystów. Wymienia m.in. Henri Rocheforta, Karola Irzykowskiego („ciągle z niepokojem obserwował, czy jego własne poglądy nie stają się martwe. Walczył sam z sobą. No i z całym światem”), Stefana Kołaczkowskiego, Artura Górskiego, Mariana Zdziechowskiego, Adolfa Bocheńskiego, Adolfa Nowaczyńskiego, Stanisława Strońskiego, Stanisława Mackiewicza („z którym się nigdy nie zgadzałem, ale który mi odpowiadał właśnie jako gatunek: połączenie publicystyki, literatury, polityki”), Antoniego Gołubiewa, Jerzego Zawieyskiego, Artura Sandaueira, Kazimierza Wykę. Więcej opinii na temat publicystyki „przemycił” Kisielewski w omówieniu książki Kazimierza Koźniewskiego *Historia co tydzień, Dyskretny urok...*, artykuł także w zbiorze „teczkowym”.

<sup>8</sup> S. Kisielewski, *Spotkania...*, s. 65.

<sup>9</sup> Tenże, *Soczewka...* Dla ścisłości, dopełniam tej charakterystyki: „Natomiast Jerzy Turowicz, drugi mój pisarski ojciec mimo skrytego uporu zachował giętkość, pluralizm, wolnomyślenie”.

<sup>10</sup> Tenże, *Spotkania...*, s. 66–67.

tu odmiennie zapamiętał ten czas Giedroyc: Kisielewski nie uczestniczył w zebraniach klubowych, nie zajmował stanowiska nawet w tak drastycznych sprawach, jak Bereza, skupiał się na problemach kultury i gospodarki<sup>11</sup>.

Lata drugiej wojny światowej to dla Giedroycia wyjazd do Rumunii z ekipą rządową, a następnie szlak Drugiego Korpusu i praca informacyjno-propagandowa w armii gen. Władysława Andersa, dla Kisielewskiego – udręka codzienności okupacyjnej w Warszawie, śmierć ojca, ślub z Lidią Hintz, narodziny syna Waclawa, exodus po Powstaniu...

W 1946 r. do Paryża dotarł pierwszy list Kisielewskiego zaadresowany do Giedroycia (a podany tzw. okazją), w którym donosił m.in. o próbach przeforsowania niezależnych kandydatów katolickich do Sejmu, współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym”. Na podstawie analizy archiwaliów przechowywanych w Maisons-Laffitte można powiedzieć, że w miarę regularna korespondencja została nawiązana około 1953 r. Pierwsze powojenne spotkanie odbyło się 27 kwietnia 1957 r., kiedy Kisielewski jako poseł „Znaku” odwiedził Paryż. Rozbieżności ocen wydarzeń Października '56 w Polsce zapoczątkowały „dialektyczno-duchowy” konflikt z Giedroyciem, który z czasem przybrał rozmiary antagonizmu ideowego ze środowiskiem „Kultury” uosabianym w polemikach Kisielewskiego z publicystyką Mieroszewskiego. Giedroyc poświadcza ten stan słowami: „wznowiliśmy wtedy naszą współpracę i nasze kłótnie. A kłóciliśmy się całe życie, co on zresztą bardzo dobrze opisał”<sup>12</sup>.

W 1960 r., dzięki zaproszeniu Giedroycia, Kisielewski uczestniczył w kopenhaskim Kon-

gresie Wolności Kultury. W tym czasie wydał w Paryżu pod pseudonimem Teodor Klon nowelę *Historie żydowskie*. Wymowa cyklu reportaży, opublikowanego w 1962 r., po powrocie z kilkutygodniowej podróży do RFN, „zablokowała” publicyście na długo paszport, a także spowodowała wzmożenie nacisków cenzury. Odcięty od możliwości wyjazdów i dynamicznego, bieżącego komentowania rzeczywistości, Kisielewski poświęca się pisarstwu. W latach 1967–1982 wydaje pod pseudonimem Tomasz Staliński pięć powieści w Instytucie Literackim w Paryżu. Są to: *Widziane z góry* (1967), *Cienie w pieczarze* (1971), *Romans zimowy* (1972), *Śledztwo* (1974), *Ludzie z akwarium* (1976) oraz szósta – *Podróż w czasie* (1982), już pod własnym nazwiskiem. Okoliczności ich wydania autor kwituje: „postanowiłem zostać wreszcie znowu sobą i pisać bez cenzury powieści [...] o Polsce współczesnej czyli komunistycznej”. Dodaje przy tym: „I tak, po wielu latach, odrodziły się moje prawdziwe stosunki z pierwszym Redaktorem, a dziś Wydawcą. Podejrzewam, że Książę nie całkiem gustował w tych moich powieściach, a przecież je wydawał, co właśnie sobie najbardziej cenię”<sup>13</sup>.

Rzeczywiście. Giedroyc nie był admiratorem Kisielewskiego – literata. Poza powieścią *Widziane z góry*, żadna nie zyskała jego uznania, a *Sprzysiężenie* – jak wiadomo – przyjął wręcz z oburzeniem<sup>14</sup>. Redaktor doceniał natomiast felietony Kisielewskiego. Pisał: „Za publicystą Kisielewski był świetnym. Tyle tylko, że potwornie nierównym. Powinien był przez całe życie pisać wyłącznie felietony miast porywać się na powieści i na politykę.

<sup>11</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 153.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> S. Kisielewski, *Spotkania...*, s. 73.

<sup>14</sup> Często przywoływana bywa charakterystyczna wypowiedź Giedroycia, sportretowanego w powieści jako radca Gieysztor, na ten temat, która brzmi: „Nie mogłem mu darować tego, że przypisał mi wielkie ambicje uregulowania stosunków polsko-niemieckich i oddziaływania na Hitlera – jakies zupełnie niesamowite historie. Książka odpychała mnie też ze względu na rozbudowany wątek homoseksualizmu i impotencji, które odgrywają bardzo ważną rolę w życiu bohatera”, J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 193.

Był doskonałym felietonistą, a felieton był formą, w której wyraził się najpełniej<sup>15</sup>.

Kisielewski określał swoje relacje z „Kulturą” jako „dialektyczne, czyli zmienne”. Wypominał Redaktorowi nieufność wobec rozgłośni polskiej RWE, przesadną tolerancję dla byłych marksistów, ataki na Kościół, utopijność idei rozpadu ZSRR, „zwroty o 180 stopni<sup>16</sup>”, krytykę działalności poselskiej „Znaku”. Dla Giedroycia nie do przyjęcia był pogląd Kisielewskiego o nadrzędności stosunków polsko-rosyjskich nawet kosztem polityki wobec obszaru ULB oraz przekonanie, iż możliwe są daleko idące zmiany ustrojowe pod szyldem socjalizmu.

Zanim przejdę do swoistego inwentaryzowania dorobku Kisielewskiego na łamach „Kultury”, zaznaczę jedynie, że bliska współpraca rozpoczęła się w 1976 r.<sup>17</sup> wraz z inauguracją felietonowego cyklu *Wołanie na puszczy* (do stycznia 1982 r. ukazało się 49 tekstów). Po ogłoszeniu stanu wojennego Giedroyc odrzucił felieton *Bić się czy rozmawiać*, opublikowany później w „Zeszytach Literackich”. W 1983 r. Kisielewski umieszcza w „Kulturze” dwa rozbudowane eseje *Bezsilność publicystyki* oraz *O nadwiślańskim poplątaniu* (skonfiskowane w „Tygodniu Powszechnym”), rok później –

*Wstęp do programu opozycji*. Dzięki niekwestionowanej pozycji pisma jako trybuny wolnego słowa, wypowiedzi te zyskują status nieomal ideowych i krążą w odpisach w Polsce. W 1985 r. Kisielewski przedkłada w Paryżu maszynopis nowej książki zatytułowanej *Wszystko inaczej*. Ukazuje się ona jednak, ze względu na brak możliwości ustalenia terminu druku, w londyńskim „Pulsie”, z dedykacją dla Jerzego Giedroycia.

W celu wytyczenia obszarów obecności Kisielewskiego na łamach „Kultury” dokonałam gatunkowego podziału zebranych materiałów: felietony, artykuły ocenzone w Polsce, wywiady, listy i polemiki z autorem, wypowiedzi na temat środowiska „Kultury”, listy do redakcji.

Umieszczenie felietonistyki na szczycie hierarchii wynika nie tylko z przywoływanych wyżej pochlebnych opinii Redaktora, który użył nawet, w odniesieniu do tej dziedziny twórczości Kisielewskiego, określenia „historia Polski powojennej<sup>18</sup>”, lecz także z faktu, że uprawiana przez Kisielewskiego po mistrzowsku forma zdominowała w powszechnym odbiorze jego dorobek. Dość przypomnieć znaną przypowieść, jak to wielu od felietonu Kisielewskiego zaczynało i kończyło lekturę „Tygodnika Powszechnego”.

<sup>15</sup> Tamże, s. 193. Sam Kisiel, z pewną dozą nonszalancji, jeden z felietonów z cyklu *Widziane inaczej*, rozpoczął tak: „Piszę oraz wysyłam niniejsze felietony pęczkami – po pięć w pęczku – to też ukazują się one nie wcześniej, niż w parę tygodni po napisaniu i doraźnej aktualności w nich niewiele, często wręcz nie mają żadnego związku z tym co się dzieje wokół. Stanowią niejako kontrapunkt do wydarzeń, swego rodzaju osobny dzienniczek egocentryka, który to egocentryk raczej konsekwentnie zajmuje się sobą niż doskonałym życiem. Trwam przy takim pisaniu, skoro cierpliwa publika łyka a łyka...”, tegoż, *Okruchy...* (ostatni z przykładów w „teczkach”).

<sup>16</sup> Chodzi tu o spopularyzowaną wypowiedź Giedroycia „trzeba umieć zachować zasady i zmieniać poglądy”, J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 193.

<sup>17</sup> Dzięki uprzejmości Wojciecha Sikory, obecnie dyrektora Instytutu Literackiego, mogłam zapoznać się z korespondencją Kisielewskiego do Giedroycia właśnie z tego roku. W sumie to zaledwie siedem listów datowanych na 22 lutego, 29 marca, 3 kwietnia (dwa listy), 22 maja, 18 lipca, 12 września. Mało, jak na standardy praktyki epistolarniej Redaktora. Prawdopodobnie Giedroyc w odpowiedzi telefonował, gdyż Kisielewski podróżował wtedy po Europie (był m.in. w Paryżu, Hamburgu, Berlinie), albo po prostu nie odpisywał. Listy dotyczą problemów zwykle poruszanych w korespondencji do Redaktora, tj. przesyłki książek, numerów „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, wrażeń z podróży i spotkań (np. w Niemczech, wiosną 1976 r. Kisielewski spotkał się z Pawłem Hertzem, Władysławem Bartoszewskim, Jerzym Pomianowskim, Andrzejem Chileckim). Zawierają minirecenzje lektur, m.in. książek Andrzeja Sacharowa, opisy działalności opozycyjnej podejmowanej wspólnie z Adamem Michnikiem (list w obronie robotników Ursusa i Radomia). W tym miejscu dziękuję Wojciechowi Sikorze za udostępnienie tej korespondencji, mimo trwającej archiwizacji zbiorów w Maisons-Laffitte.

<sup>18</sup> *Kisiel Wprost. 10 lat nagród Kisielewskiego*, aut. tekstów J.K. Bielecki i in., red. A. Cebulska, Poznań–Warszawa 1999.

go”. W „Kulturze”, co rozumiały, teksty te odgrywały inną rolę. Nie były też tak nośne (miesięczny tryb produkcji!) oraz czytelne, jak nad Wisłą. Tym niemniej, rozpoznawalny styl i temperament publicystyczny autora wywoływały żywy oddźwięk u czytelników<sup>19</sup>. O ich atrakcyjności przesądzała tematyka, jak to bowiem w połowie lat 60. ujął Kisielewski, „syntheticzną dewizą jego politycznego żywota” było: „trzymać się Polski Ludowej co sił i psioczyć na nią również co sił”<sup>20</sup>.

Pierwszy felieton zatytułowany *Mój głos w dyskusji* ukazał się we wrześniowym numerze „Kultury” z 1976 r. opatrzony stosowną etykietą jako niedopuszczony do druku w kraju<sup>21</sup>. W ten sposób odbyła się inicjacja cyklu *Wołanie na puszczy*, kontynuowanego na łamach pisma w latach 1977–1981. Od dziewiątego numeru rocznika 1981 ukazywały się jeszcze kilkakrotnie felietony z nagłówkiem *Widziane inaczej* (do nr. 1/2 z 1982 r.). Charakterystyczne są niektóre tytuły np. (w układzie chronologicznym): *Pochwała kłamstwa, Zmierzch patriotyzmu, Historii uśmiech ironiczny, Rosjanie i inni, Wschód i Zachód – światy nienormalne, Historii krok leniwy, O Rzeczypospolitej naprawianiu, O podwójnym myśleniu i działaniu, Bajki dla dorosłych, Czy mamy ideologię czy socjalizm, Szczekanie aż po Sekwanę, Pan chce naprawiać błędy systemu, Strachy wschodnie na Zachodzie, Nadzieje i złudy, Piaskiem w oczy, Entuzjazm i niemożność czyli młyn polski*. Ich

wyбір wskazuje na szerokie spektrum zainteresowań Kisielewskiego, wytrwałość w tropieniu absurdów życia codziennego, ulubioną przez Giedroycia przekorę, iskrzący dowcip i fantazję. Dlatego Wojciech Skalmowski (pod pseudonimem Maciej Broński), omawiając w „Kulturze” jubileuszową antologię felietonów, napisał, że są one jednym z czynników kształtujących polskie życie umysłowe po wojnie, a ich rozpatrywanie w perspektywie wyłącznie politycznej byłoby krzywdzącym uproszczeniem. „Kisiel jest przekornym, upartym i konsekwentnym apostołem cnoty normalności w Polsce”<sup>22</sup>. Przeplata tematy błahe i poważne, nadając zarazem uprawianej, efemerycznej przecież formie, odpowiedni ciężar gatunkowy. I chociaż słowa te dotyczą cyklu *100 razy głową w ściany*, ukazującego się do 1972 r. w „Tygodniku Powszechnym” i często dziesiątkowanego przez urzędników z ul. Mysiej, mogą być wykorzystane jako uogólnienie zjawiska pod nazwą „felietony Kisielewskiego”.

Oprócz nich Kisielewski publikował w „Kulturze” artykuły zawierające sumę jego poglądów na rozwój sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, dłuższe analizy, a nawet szkice programowe opozycji. Pewną rolę odegrał *Mój testament* napisany w 1962 r. jako pospieszne podsumowanie ponad dwumiesięcznej podróży po Francji i Niemczech. Redakcji wydał się na tyle kontrowersyjny, że wystąpiono z tekstem zatytułowanym *Oprotestujemy testament Kisielewskiego*<sup>23</sup>, zastrzegając wszakże,

<sup>19</sup> Np. Kisielewski nadesłał z Warszawy list czytelniczki Wandy Chylickiej w odpowiedzi na felieton *Gorzycy dwa ziarna*, zamieszczony w „Kulturze” (dalej „K”) 1979, nr 5, s. 112–116. List opublikowano w nr. 9 z tego samego roku. Por. także artykuł Artura Bierutowicza, *Glossa do prorocstwa*, „K”) 1979, nr 3, s. 135–139.

<sup>20</sup> Por. felieton S. Kisielewskiego, *Jak jest w tej Polsce*, w cyklu *Głową w ścianę* z 1964 r. [w:] tegoż, *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa 1998, s. 80.

<sup>21</sup> W niepublikowanej korespondencji, którą omawiam powyżej, Kisielewski uskarżał się na cenzurę i wysyłając ten felieton, prosił o anonimowość druku. Sarkastycznie dodawał: „Tak więc wygląda zachęta do *narodowej dyskusji* p. Jaroszewicza”. Felieton miał być drukowany w „Tygodniku Powszechnym” 18 lipca 1976 r.

<sup>22</sup> Dla upamiętnienia wydano w Paryżu zbiór 100 felietonów S. Kisielewskiego z lat 1945–1971 (S. Kisielewski, *100 razy głową w ściany*, Paris 1972). Tom recenzował [W. Skalmowski] M. Broński, *O felietonach Kisielewskiego*, „K”) 1973, nr 3, s. 127–129.

<sup>23</sup> Obie wypowiedzi są na tyle istotne dla dyskusji politycznych w kręgu „Kultury”, że Grażyna Pomian wybrała je do zilustrowania tematyki „Emigracja i Kraj o PRL” w dwutomowej antologii *Wizja Polski na łamach Kultury 1947–1976*, wydanej nakładem Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu i UMCS, Warszawa–Lublin w 1999 (t. 2, s. 345–353).



iż szkicowe, chwilami niefrasobliwe przesłanie stworzyło pretekst do rozprawienia się „z pokutującymi w wielu mózgach mitami i półprawdami”. Kreśląc obraz zachodniego *prosperity*, Kisielewski przeszedł gładko nad regionalnymi dysproporcjami rozwoju, by wykazać sukcesy „eksperymentu” komunistycznego w Polsce powojennej. Zaliczył do nich: industrializację, uruchomienie nowych gałęzi produkcji przemysłu ciężkiego, unowocześnienie struktury społecznej, urbanizację, wykształcenie kadr specjalistów, akumulację wewnętrznego kapitału inwestycyjnego. Posługując się typową dla swojego stylu wolną, już na następnej stronie drobniawo opisał bolączki i poważne „schorzenia społeczne”, w zasadzie podważające słuszność pierwszego twierdzenia. W zakończeniu *Testamentu* Kisiel przeprowadził równanie między sprawami politycznymi i gospodarczymi w Polsce, zadeklarował się jako ewolucjonista, przekonany o pragmatycznych przesłankach zmian ustrojowych, wreszcie zapelował do emigracji: „Kto nie zna wcale Polski dzisiejszej, nazwijmy ją *komunistyczną*, ten nie zna ojczyzny, lecz tylko jej wizję, wizję z przeszłości. Czy to aby nie za mało, zwłaszcza jeśli chce się na życie w ojczyźnie oddziaływać? [...] Nie zostawiajcie nas samych, przyjeżdżajcie z wizytami, patrzcie, słuchajcie, informujcie nas, informujcie siebie, gadajcie – to się przyda i Wam i nam i Polsce. Polsce, współczesnej, która niestety jest tylko jedna – ta co na mapie”<sup>24</sup>. Odpowiedź Redakcji wydo była wszystkie niekonsekwencje *Testamentu*: „Aby wyjść ze strefy zmańczonych pojęć, wypadnie sprowadzić pytanie Kisielewskiego do prostej postaci: jak wygląda dziś gospodarczo Polska?” Kontrargumenty dotyczą głównie

obrony osiągnięć Października („zdajemy sobie sprawę z bezcenności tych zdobyczy od rolnictwa aż po malarstwo abstrakcyjne. Ale jak je zachować w nieufnym i niechętnym *otoczeniu* komunistycznym”) oraz zwalczania poglądu „im gorzej, tym lepiej”<sup>25</sup>.

Następny artykuł utrzymany w charakterze propozycji rozwiązań politycznych umieścił Kisielewski w „Kulturze” dopiero po blisko dwudziestu latach. W grudniu 1981 r., w pierwszej części numeru zatytułowanej „Obserwatorium”, ukazał się artykuł *O nowe hasło*<sup>26</sup>. Autor rozważa w nim brak koncepcyjnej myśli społeczno-gospodarczej oraz ustrojowej w związkach reprezentujących strajkujących robotników. Kisiel podejrzewa, że nie mają one przygotowanej żadnej alternatywy dla istniejącego układu. Jego zdaniem „symbolem dążeń petryfikacyjnych” jest postawa Wojciecha Jaruzelskiego (utrzymać władzę za wszelką cenę w obawie przed interwencją rosyjską), Lecha Wałęsy (żądać, nie angażując się w rządzenie) i Prymasa Józefa Glempa (ostrożność! Przede wszystkim). Tak więc – zdaniem Kisielewskiego – ośrodki mające rzeczywisty wpływ na życie polityczne w Polsce uciekają od oczywistej prawdy, że jedyną szansą na pokonanie kryzysu jest odrzucenie „marksistowskiego socjalizmu”.

Następna wypowiedź – *Bezsilność publicystyki*, tekst napisany początkowo dla „Tygodnika Powszechnego” i w całości odrzucony przez cenzurę, może i powinien być uznany za głos Kisielewskiego w sprawie polskich przełomów. Skomponowany z dwóch nieproporcjonalnych członów, w części pierwszej, uzasadniającej tytuł, podejmuje próbę zdefiniowania publicystyki politycznej egzemplifikowaną etapami twórczości własnej autora<sup>27</sup>. Trzon artykułu stanowi

<sup>24</sup> S. Kisielewski, *Mój testament*, „K” 1962, nr 6, s. 105.

<sup>25</sup> *Oprotestujemy testament Kisielewskiego*, „K” 1962, nr 7/8, s. 147–156.

<sup>26</sup> S. Kisielewski, *O nowe hasło*, „K” 1981, nr 12, s. 3–8.

<sup>27</sup> Rozważania te, choć marginalne dla ogólnego tonu wypowiedzi, są bardzo ciekawe, np. określenie publicystyki politycznej – „człowiek stale piszący o polityce we własnym tylko imieniu i na własny rachunek, to swego rodzaju kibic – ekspert mający pełne prawo do koncepcji indywidualnych, a także do snucia hipotez dyskusyjnych, do głośnego myślenia, atakowania publicznych mocarzy, także i zbijania tez własnych i zmiany głoszonych poglą-

analiza przyczyn aktualnego kryzysu (przez liczne odwołania historyczne), ośmieszająca cechy i sukcesy systemu („eksperymentu”). Na tym tle Kisielewski pisze o „Solidarności” („młodzi robotnicy uwierzyli w końcu w swą po marksowsku prometejską rolę i stworzyli klasową właśnie organizację” (do której „doszłusował w istocie cały naród”), zlekceważonej przez nią wolności gospodarczej, autorskim projekcie „Nowej Ekonomicznej Polityki” opartej na oddolnej działalności małej i średniej przedsiębiorczości, wreszcie mankamentach reformy gospodarczej, utrwalonym wśród społeczeństwa przekonaniu o „opiekuństwie państwowym”, rozroście biurokracji, wadach centralnego zarządzenia gospodarką itp. Problemy te znane są z innych wystąpień Kisielewskiego w prasie krajowej. Nowym elementem sformułowanym *expressis verbis* jest teza, z którą zdecydowanie nie zgadzał się Giedroyc, a która brzmi: „dążyć do zmiany ustroju [...], pozostając w bloku, w sojuszu, w geopolityce. Słowo *socjalizm* [...] można zachować [...], treść społeczną i gospodarczą trzeba zmienić – to jest dla Polski absolutnie konieczne. Walczyć należy o te zmiany, podkreślając, że będzie to walka z błędnym, niedostosowanym do naszej specyfiki systemem [...] gospodarczo-politycznym, nie zaś walka z geopolityką, sojuszami, z powojennym układem Europy”<sup>28</sup>.

W 1983 r. na łamach „Kultury” ukazały się dwa artykuły: *Życie na niby czyli opcja obojętna*<sup>29</sup>, poświęcony w całości nieprzemyślanym – zdaniem autora – planom rozbrojeniowym w Europie Zachodniej, oraz *O nadwiślańskim poplątaniu*, w swej istocie nawiązujący do wcześniej ogłoszonych przez Kisielewskiego programów politycznych (również skon-

fiskowany w „Tygodniku”). Punktem wyjścia obecnych rozważań jest krytyka państwa opiekuńczego w wydaniu wschodnio- i zachodnioeuropejskim. Kisielewski uważa, że najnowszym przykładem bankructwa koncepcji ubożego państwa opiekuńczego jest utrata władzy politycznej przez ekipę Edwarda Gierka. W odniesieniu do „Solidarności” twierdzi, iż jej działacze „nie zauważyli, że prawdziwa rewolucja ustroju, idąc w kierunku ekonomicznego uzasadnienia produkcji, musiałyby właśnie uderzyć w nich samych, doprowadzając do likwidacji dyktowanego pozaekonomicznymi motywami opiekuństwa”. Trudno nie zauważyć, że głos ten stał się świadectwem użyteczności pisania publicystycznego w sensie sprawdzalności pokwitowanej *post factum*. W zakończeniu *Nadwiślańskiego poplątania* Kisielewski zastanawia się również nad kosztami upadku bankrutujących przedsiębiorstw, narastającym bezrobociem i rozwiązaniem wczesnoemerytalnym dla wybranych grup pracowniczych. Czynił to dlatego, iż sądził, „że skoro nie udały się przemiany polityczne, jedynym co mogłoby zainteresować społeczeństwo i odwrócić jego uwagę od uniesień wolnościowo-historycznych, byłaby możliwość indywidualnej pracy nad zrobieniem wielkich pieniędzy, czyli nad osiągnięciem wolności indywidualnej”<sup>30</sup>.

Szczególnie ważną wypowiedzią Kisielewskiego był *Wstęp do programu opozycji*, który wywołał bezpośrednią reakcję Michała Hellera (ps. Adam Kruczek), Waldemara Kuczyńskiego i Leopolda (ps. Romana Zimanda). Nie wywołuje to specjalnego zdziwienia, gdy zważyć, że już w pierwszym zdaniu autor oznajmia: „Traktuję poniższy tekst jako wstęp [...] do programu NOWEJ opozycji, to znaczy tej,

dów w miarę rozwoju sytuacji. Celem jego pisania jest wpływanie [...] na czytelników, społeczeństwo, naród, a także [...] na środowiska polityczne i ludzi sprawujących władzę. Warunkiem takiego pisania jest oczywiście jego nieprzerwana, długa trwałość, szeroka dostępność, a przede wszystkim pełna swoboda najostrożniejszych nawet wypowiedzi”. Por. tegoż, *Bezsilność publicystyki*, „K” 1983, nr 1/2, s. 116–136.

<sup>28</sup> Tamże, s. 133–134.

<sup>29</sup> Tenże, *Życie na niby czyli opcja obojętna*, „K” 1983, nr 4, s. 70–74.

<sup>30</sup> Tenże, *O nadwiślańskim poplątaniu*, „K” 1983, nr 5, s. 87–95.

która zrodzić się musi obecnie po politycznym upadku »Solidarności«<sup>31</sup>. Fakt ten, przypięcętowany w grudniu 1981 r., nie przysłania historycznych zasług ruchu, tzn. przewodzenia bezkrwawemu powstaniu, rozbudzenia świadomości narodowej, odkłamania języka propagandy i ulicy. Dlaczego zatem „Solidarność” zbyt szybko przeszła do historii? Kisielewski uważał, że przyczyną był klasowy, robotniczy charakter wystąpień, „nie można bowiem jednocześnie zwalczać koncepcji państwa wszechmocnie opiekuńczego, arbitralnie zatrudniającego wszystkich, a zarazem zdawać się na to opiekuństwo, domagając się od tegoż państwa hojniejszych świadczeń”. Zadaniem nowej opozycji, według Kisielewskiego, jest przede wszystkim „sprawdzenie” – przy najmniejszych kosztach społecznych – autentyczności zapewnień Wojciecha Jaruzelskiego, że wprowadzenie stanu wojennego rzeczywiście uratowało Polskę przed interwencją rosyjską. Program tu wyłożony opiera się na dwóch postulatach: opozycja wewnętrzna nie może być utożsamiana z ruchem antyrosyjskim („zostaniemy pod Rosją i w tej wschodniej sytuacji musimy szukać wyjścia”) oraz musi uwolnić się od frazeologii ruchu robotniczego. Kisielewski przestrzega ponadto przed upowszechnianiem demoralizującego lęku zamkniętego w pytaniu „czy Rosjanie się zgodzą?”. Pierwszy, gorący komentarz do tego artykułu napisał Michał Heller. W *Spotkaniu trzeciego typu* zarzucił autorowi przede wszystkim brak wyraźnego adresata dialogu „ponad barierami”, wskutek dowolności operowania przez Kisielewskiego określeniami Rosja – Związek Sowiecki<sup>32</sup>. Następnie, polemyczną korespondencję nadesłał Waldemar Kuczyński – *Kisielewskiego spojrzenie na opozycję* – którego oburzyło zwłaszcza dyskwalifikowanie robotników, dowartościowanie chłopów jako jedynej

siły bezpośrednio zainteresowanej „demokracją gospodarczą”, podział na „Solidarność” klasową i ogólnonarodową oraz ocena powodów jej porażki<sup>33</sup>.

Ciekawe stanowisko wobec artykułów Kisielewskiego i Kuczyńskiego zajął Leopolda, sprowadzając istotę sporu do wymiaru... gospodarczego. Na wstępie polemiki *Sedno i kilka innych ważnych spraw* stwierdza on, że zasadniczy dylemat, wobec którego stawia opozycję Kisielewski, ogranicza się do wyboru między gospodarką rynkową a jakąś formą gospodarki socjalistycznej. Wypunktowuje również precyzyjnie błędy założenia Kisielewskiego, zwłaszcza w opisie rozkładu sił społecznych w Polsce oraz wobec tej oczywistej prawdy, że legenda „Solidarności” nadal jest potężna i tylko chwilowo stłumiona<sup>34</sup>.

Oddzielnym i niewątpliwie interesującym świadectwem obecności Kisielewskiego na łamach paryskiej „Kultury” są wywiady. Pierwszy – *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim* – ukazał się w 1957 r. i został przeprowadzony podczas wizyty felietonisty „Tygodnika Powszechnego” w Paryżu, mieście, którego nie widział od 1939 r. Interlokutorem Kisielewskiego był Redaktor „Kultury”, zapewne Jerzy Giedroyc. Uściśliwszy, czym jest w Polsce rząd (Biuro Polityczne) i parlament (Komitet Centralny PZPR), rozmówcy oceniają perspektywy popaździernikowej demokratyzacji życia w Polsce, wyrażonej najpełniej w likwidacji politycznej wszechwładzy Urzędu Bezpieczeństwa, systemu donosicielstwa i szantażu, anulowaniu represji gospodarczych oraz w dziedzinie kultury. Zdaniem Kisielewskiego, dużym zagrożeniem dla tego procesu są trudności ekonomiczne. Rozmówca Giedroycia wypowiada się także na temat nieodwracalności przemian geopolitycznych („jesteśmy w Bloku Wscho-

<sup>31</sup> Tenże, *Wstęp do programu opozycji*, „K” 1984, nr 1/2, s. 100–111.

<sup>32</sup> M. Heller, *Spotkanie trzeciego typu*, „K” 1984, nr 1/2, s. 111–113.

<sup>33</sup> W. Kuczyński, *Kisielewskiego spojrzenie na opozycję*, „K” 1984, nr 3, s. 110–117.

<sup>34</sup> [R. Zimand] Leopolda, *Sedno i kilka innych ważnych spraw*, „K” 1984, nr 7/8, s. 148–163.



dnim i będziemy w nim, bo to wynika nie tylko z naszego położenia [...], lecz po prostu z naturalnego kierunku rozwoju historii. Nie można być nogami na Wschodzie a głową na Zachodzie: mimo naszej kultury łacińskiej należymy do Wschodu”). Ocenia pracę posłów katolickich w sejmie, wyjaśniając różnice między „Znakiem” a „Paxem”, wreszcie opowiada się za ścisłą współpracą z emigracją. Dedykuje gospodarzowi doskonałą notę „Kultury” (najlepsze i najciekawsze pismo wychodzące w świecie w języku polskim; jednocześnie uniwersalistyczne i ważne dla współczesnej historii Polski, „można się z nim nie zgadzać, nie sposób go nie czytać”)<sup>35</sup>.

Czas druku drugiej rozmowy wiąże się z następnym pobytom Kisielewskiego w Paryżu, znów po długiej przerwie. Dyskusja dotyczy sytuacji w Polsce po stłumieniu strajków w Ursusie i Radomiu, które gość „Kultury” ocenia negatywnie (nie przyniosły żadnych zmian polityczno-strukturalnych). Kisielewski z goryczą mówi, że jesteśmy zakładnikiem *status quo* w Europie Wschodniej („na naszych karkach utrzymuje się [...] pokój, a to dla zachodnich sybarytów jest najważniejsze”), w społeczeństwie zaś, jak również w partii, nie ma już sił dynamicznych, zdolnych do podjęcia długofalowej walki opozycyjnej. Uważa, że nawet z powodów pragmatycznych nie wybuchnie już oddolny bunt „kielbasiany”. Protestuje przeciwko wszelkim próbom różnicowania środowisk KOR, ROPCiO, PPN, gdyż emigracja nie zna realiów w Polsce. Klimat tej rozmowy najlepiej oddają użyte przez „Kulturę” określenia: „psychiczne asekurancтво”, „zapędził się Pan wręcz nieprzytomnie”, „to już jakaś spiskowa teoria polityki doprowadzona do absurdu”, „więc taką rolę wyznacza Pan łaskawie emigracji politycznej”, „raczej dość Pan sobie pozwa-

la”, „widzę, że ma Pan jednak na ten temat wyrażną obsesję, kompleks”<sup>36</sup>.

W 1978 r. Giedroyc opublikował *Rozmowę Kisiel–Michnik*. W znacznej części była ona poświęcona rezonansowi książki Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog*, która – z przedmową Stefana Kisielewskiego – wyszła w Instytucie Literackim w Paryżu. Jej autor polemizował z opiniami, że służyła ona „wciągnięciu Kościoła w awanturę” oraz przeciwstawił się nazywaniu działaczy KOR-u „byłymi marksistami”. Taktyczny program sformułowany wówczas przez Michnika zakładał stopniową rewindykację praw człowieka, samoorganizację społeczeństwa przeciwko duchowej sowietyzacji, wywieranie stałej presji obywatelskiej na rządzących komunistów<sup>37</sup>.

Przedstawione dotąd wywiady pozostawały w kręgu „Kultury”. Tekst *Nie tylko o pielgrzymce* był przedrukiem z podziemnego pisma „Wola”. Przywoływana rozmowa jest bardzo typowa dla publicystycznego temperamentu Kisielewskiego, np. zapytany o najlepsze pomysły polityczne ostatnich lat wymienił on: dokonanie stanu wojennego bez rozlewu krwi, amnestionowanie więźniów sumienia oraz prokościelne stanowisko władz państwowych. Uważał też, że wizyta Jana Pawła II nie przyniesie profitów ustrojowych ani społeczno-gospodarczych, lecz paradoksalnie wzmocni pozycję gen. Jaruzelskiego<sup>38</sup>.

Ostatni z wywiadów, udostępniony przez Wojciecha Skalmowskiego pięć lat po śmierci Kisielewskiego, jest odtworzonym z taśmy magnetofonowej zapisem rozmowy przeprowadzanej w 1985 r. w Paryżu, na temat powieści opublikowanych pod pseudonimem Tomasz Staliński. Skalmowski, recenzując je jako Maciej Broński, zbierał informacje ukazujące ich genezę, pierwowzory bohaterów, tropy

<sup>35</sup> *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*, „K” 1957, nr 6, s. 27–35.

<sup>36</sup> *Rozmowa ze Stefanem Kisielewskim*, „K” 1978, nr 3, s. 14–22.

<sup>37</sup> *Rozmowa Kisiel–Michnik*, „K” 1978, nr 5, s. 10–15.

<sup>38</sup> S. Kisielewski, *Nie tylko o pielgrzymce*, „K” 1987, nr 10, s. 74–75, za: „Wola” 1987, nr 19 (1.06).

autentycznych zdarzeń oraz miejsc. Autor powieści wyznał, że jego zadaniem było „utrwalenie obrazu komunizmu tak, jak go widzi normalny człowiek – nie komunista, ale który tu żyje i się do tego dostosował jakoś. I że to jest punkt widzenia, z którego właściwie nikt nie pisał – przynajmniej w kraju nikt. [...] To są fotografie”<sup>39</sup>.

Do motywu powieściowego wypadnie powrócić, relacjonując głosy innych o Stefanie Kisielewskim na łamach „Kultury”. W tej bowiem części materiałów mieszczą się – obok artykułów poświęconych różnym epizodom w życiu Kisielewskiego (lub jemu ofiarowanych) oraz nadsyłanych przez dziennikarzy i czytelników głosów do podejmowanych przez niego tematów – liczne recenzje m.in. powieści Stalińskiego.

Sześciu autorów poświęciło Kisielewskiemu swoje wspomnienia i teksty okolicznościowe. Chronologicznie, jako pierwsze, ukazało się sprawozdanie z zebrania warszawskich literatów rozslawionego odważną frazą o „dyktaturze ciemniaków”<sup>40</sup>. W jego następstwie, były poseł został pobity, co opisał Leopold Tyrmand w korespondencji *Kopanie i mówienie*. Kreśląc wizerunek Kisielewskiego, Tyrmand używa patetycznych sformułowań: „Kim jest ów człowiek, w stosunku do którego reżym komunistyczny Polski zadaje sobie aż tyle trudu, zamiast go po prostu załatwić według starych wypróbowanych metod? [...] Ma 57 lat. Pochodzi z rodziny o tradycjach lewicowych, która dała kulturze polskiej wybitnych pisarzy i intelektualistów [...]. Jest kompozytorem i krytykiem muzycznym, znanym i cenionym w Europie. Jest także pisarzem [...]. Jest znakomitym publicystą, krytykiem społecznym i badaczem kultury

współczesnej. Od ponad 20 lat ogłasza co tydzień felietony w »Tygodniku Powszechnym«, cenzura konfiskuje mu je bez przerwy, niemniej [...] niezależna inteligencja polska uważa to co z nich zostaje nieomal za dekalog swych postaw ideowych i poznawczych”. Wskazuje na prostą i trudną do pokonania filozofię polityczną Kisielewskiego skoncentrowaną na obnażaniu błędów oraz nadużyć komunistycznych doktrynerów, w celu wytworzenia mechanizmów społecznej kontroli i odpowiedzialności. Tyrmand odsłania kulisy „uchwały” domagającej się usunięcia z ZLP m.in. Kisielewskiego i Pawła Jasienicy. Artykuł ten ma dużą wartość dokumentalną<sup>41</sup>. Podobnie jak – z zupełnie odmiennych przyczyn – sprawozdanie Bogdana Brodzińskiego z pobytu pisarza w Londynie<sup>42</sup>. Ze względu na niewątpliwą ładunek humorystyczny, warto przytoczyć sparafrazowaną fraszkę Mariana Hemara, którą Brodziński zilustrował wieczór autorski Kisielewskiego: „Kisiel jako powstaniec / Kisiel – misji narodowej posłaniec / Kisiel jako kompozytor retro / Kisiel jako wróg budowy metro / Kisiel jako poseł »Znaku« / Kisiel jako znak epoki braków / Kisiel jako pianista / Kisiel jako cyklista / Kisiel jako ekonomista / Kisiel jako traktorzysta / Kisiel jako redaktor / Kisiel jako atomowy reaktor / Kisiel w Paryżu, Kisiel w Rzymie / No i wreszcie – Kisiel w Londynie”.

Ów żartobliwo-panegiryczny nastrój zdominował także przemówienie wygłoszone przez Andrzeja Szczypiorskiego na jubileuszu 75-lecia Kisielewskiego (uroczystość odbyła się 28 lutego 1986 r. w auli Uniwersytetu Warszawskiego), ogłoszone przez „Kulturę”. „Więc należałoby zacząć od tego – podkreśla mówca –

<sup>39</sup> Por. W. Skalmowski, *Stefan Kisielewski o Stalińskim*, „K” 1996, nr 1/2, s. 142–165.

<sup>40</sup> Por. *Zebranie warszawskich literatów*, „K” 1968, nr 4, s. 99–106. W sprawozdaniu zacytowano *in extenso* liczne fragmenty przemówienia Kisielewskiego, w tym – najbardziej znany: „Historia w Polsce korygowana jest wstecz na zasadzie interesu politycznego jakiejś partii [...]. Ciemniacy w Polsce uzbrojeni są w monopol władzy. Corocznie obchodzi się dzień 22 lipca, natomiast Manifest Lipcowy jest drukiem zakazanym. Panuje dyktatura ciemniaków. Cenzura stanowi państwo w państwie i jest instytucją tajną i nielegalną”.

<sup>41</sup> Por. L. Tyrmand, *Kopanie i mówienie*, „K” 1968, nr 5, s. 90–96.

<sup>42</sup> B. Brodziński, *Kisiel w Londynie*, „K” 1976, nr 1/2, s. 198–199.

że Kisiel jest wielkim publicystą. Na to zgadzają się wszyscy. Jest jednak coś niepokojącego w tej tak długiej i jednocześnie olśniewającej karierze [...], nie ma w niej potknięć, upadków i porażek. Jest wyjątkowo stabilna i pewna, a dotyczy przecież człowieka, który walczy, prowokuje i obraża. Przez całe życie programowo wbija kij w mrowisko, rzuca grochem w ścianę, woła na puszczy i wali głową w mur. Same prowokacje.”<sup>43</sup> Celnie naśladowując przekorę adresata laudacji, Szczypiorski udowadnia, że wielka felietonistka Kisielewskiego stanowi źródło jego osobistej klęski, gdyż zamiast spodziewanych awantur i fermentu... wszyscy przyznają mu rację, również w ostatniej batalii o wolny rynek czy odmitologizowanie „Solidarności”.

Pozostałe dwa wspomnienia opublikowano po śmierci Kisielewskiego. Tadeusz Chrzanowski, „spadkobierca” kolumny głównego prześmiewcy „Tygodnika Powszechnego”, ze swadą opisuje krakowskie czasy ich powojennej przyjaźni, kawiarniane spotkania towarzyskie w Sukiennicach, stołówek Domu Literatów przy ul. Krupniczej, redakcji oraz na Plantach. Potem, gdy „zagrała żyłka polityka” i Kisiel związał się z kołem „Znak” bezpośrednie kontakty – przyznaje – nieco straciły na intensywności. Za to listy z tego okresu aż iskrzą dowcipem i paradoksem. Dokonując bilansu, w ostatnim słowie Chrzanowski wyznał: „dla mnie [...] pozostanie on Mistrzem, który był w mroku światłem, a w blasku swego wyborczego umysłu wyznawcą racji wolnego umysłu”<sup>44</sup>. Równie wzruszająco pożegnał Kisielewskiego Włodzimierz Sznarbachowski<sup>45</sup>.

Drugą grupę artykułów drukowanych w „Kulturze” i poświęconych wybitnemu felietoniście stanowią polemiki i dyskusje podejmo-

wane na kanwie jego wypowiedzi (również w prasie krajowej) oraz dotyczące poselskiej działalności Kisielewskiego. Intrygujące treści zawiera np. *Wizyta u Luboniów* Juliusza Mieroszewskiego, dedykowana Kisielewskiemu. Artykuł, będący jednocześnie głosem dyskusyjnym o postawach emigracji i krajowców wobec polskiej rzeczywistości, bez pardonu atakuje Kisielewskiego, niekomunistę, a przecież dygnitarza państwowego i filar establishmentu. Symboliczni Lubonie to ci, którzy – przekonani o nikczemności systemu rządzenia – zapominają o moralnym obowiązku występowania przeciwko niemu, gdyż i tak pozostaje on historyczną koniecznością. Zdaniem Mieroszewskiego, Kisiel również sprzeniewierzył się tej zasadzie, wygłaszając swoistą obronę cenzury („po dwóch miesiącach napisano by wszystko co w ogóle jest do napisania, po tym zaś okresie skonsternowani ludzie stwierdziliby, że nie ma nic więcej do zrobienia i że sprawy nie posunęły się ani o krok naprzód”) oraz przyjmując mandat poselski. Oskarżycielski ton artykułu podkreślają charakterystyczne zwroty, m.in.: „Kochany Kisielu – nie doceniasz samego siebie. Jako pisarz jesteś kimś – jako poseł w komunistycznym Sejmie jesteś zero. Zachodzi niebezpieczeństwo, że zerowy poseł Kisielewski zacznie wywierać niebezpieczny wpływ na pisarza Kisielewskiego. Obawiam się, że już to się dzieje”<sup>46</sup>. Narastający i wiadomy konflikt między publicystą i felietonistą uwidocznił się również w artykule Londyńczyka *Wybór*. Analizując „orientację” Kisielewskiego, pisze on: „trzeba mu to oddać sprawiedliwie – dokonał większych *spustoszeń* na emigracji niż wszystkie organizacje i biuletyny pp. Hanke i Hrabyków łącznie. Kisiel reprezentuje pewien ideał. Jest katolikiem, nie jest komunistą [...]”.

<sup>43</sup> Por. A. Szczypiorski, *O Kisielu*, „K” 1986, nr 4, s. 115–120.

<sup>44</sup> Por. T. Chrzanowski, *Stefan Kisielewski*, „K” 1991, nr 11, s. 80–87.

<sup>45</sup> Por. W. Sznarbachowski, *Wspominając Kisielewskiego*, „K” 1992, nr 1/2, s. 196–98.

<sup>46</sup> J. Mieroszewski, *Wizyta u Luboniów*, „K” 1962, nr 3, s. 9–19. Symptomatyczna dedykacja nie była odosobniona – w 1982 r. Tadeusz Mianowicz „zaadresował” swój artykuł *Jeszcze raz o Polsce* („K” 1982, nr 10) do barda geopolityki Kisielewskiego. Warto przy tej okazji dodać, że w paryskim miesięczniku ukazał się raz pomyłkowo artykuł Zenona Mielnickiego *W polskich oczach* podpisany Tomasz Staliński. Por. „K” 1970, nr 5, s. 3–41.

Jest *chory na Polskę* [...]. Nie ma w nim żadnego intelektualnego przerafinowania, a cechuje go swojska krzepa, humor. Wszystko co pisze ma pozory tzw. chłopskiego zdrowego rozumu. Kisiel kokietuje swoich czytelników w kraju i na emigracji tym, że od czasu do czasu *wychyla się*, ale nigdy poza margines bezpieczeństwa [...]. Galeria [...] woli Kisielewskiego, bo Kisiel jest uosobieniem narodowego sloganu *śmierć frajerom*. Tylko frajer wychyla się poza margines bezpieczeństwa. Tylko frajer bierze po głowie – przytomny facet jest zawsze na wierzchu. Będzie się wychylał, będzie pisywał w *Kulturze*, wyrzekał na komunizm, a mimo to będzie posłem na Sejm i będzie miał *chody*<sup>47</sup>. W konkluzji Juliusz Mieroszewski różnicuje trzy możliwe typy zachowań wobec spraw polskich: emigracja „niezłomna” pogrążona w czasie dokonany, Kisielewskiego „wzorzec kolaboracji dla niekomunistów, ale na komunistycznych warunkach”, idea ewolucjonizmu lansowana w kręgu „Kultury”.

Oczywiście, zaatakowany podjął obronę m.in. na łamach miesięcznika oraz „Tygodnika Powszechnego”, gdzie zamieścił tekst *O pisaniu prawdy i o śmierci liberalizmu*<sup>48</sup>, co Londyńczyk skomentował w najbliższej *Kronice angielskiej*<sup>49</sup>. Dzisiaj jasno widać, że odpiernianie zarzutów przed obcym audytorium nie sprzyjało poprawie stosunków między tymi dwoma wielkimi indywidualnościami.

Pewien oddźwięk w „Kulturze” wywołał inny artykuł Kisielewskiego – *Polska wymaga reklamy*, opublikowany w miesięczniku „Na Antenie”<sup>50</sup>. Autor doszedł w nim do kontrowersyjnych wniosków, że Polska dlatego jest

krajem komunistycznym bez ideologów, gdyż zabrakło Żydów „rzeczywistych nosicieli marksizmu”. Replikowała w tej kwestii Maria Hirszowicz w obszernym, udokumentowanym socjologicznie oraz statystycznie szkicu *Śladami mitu (W odpowiedzi Panu Stefanowi Kisielewskiemu)*<sup>51</sup>. Jego osią było stwierdzenie szkodliwości powielanego schematu historiozoficznego, łączącego dzieje komunizmu z uleganiem tej idei przez Żydów.

Na omówienie zasługuje również polemika Socjusza (ps. Zdzisława Najdera) zatytułowana *Polskie kwadratury kota*<sup>52</sup>. Sygnalizowałam wcześniej, że Giedroyciowi obce były z gruntu poglądy Kisielewskiego o potrzebie „dogadania się” opozycji z Rosjanami. W projektach programu dla opozycji Kisiel przykroił tę myśl do zgrabnej formułki – „pozwólcie nam zmienić ustrój i rządzić się po swojemu, a i tak zostaniemy z wami”, odbierając tym samym narodowi polskiemu jedyną nadzieję na przyszłą niepodległość, gdy tendencje odśrodkowe skruszą monolit ZSRR. Socjusz nie akceptuje rzekomo jedynej i realistycznej teorii Kisielewskiego, wykazując niektóre jej słabości, takie jak: niedocenywanie wpływów opozycji, odrzucanie możliwości wewnętrznych nacisków na aparat państwowy, założenie o niezmienności układu sił politycznych w Europie.

Teorie Kisielewskiego nie pozostawały obojętne czytelnikom. Gdy ten w „Tygodniku Solidarność” skrytykował Czesława Miłosza za wypowiedź pt. *Bałowie; problem dla Gorbaczowa*, Zofia Ziemięcka odpowiedziała kilkustronicowym szkicem wartościującym obecność polskiej kultury na Litwie<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> J. Mieroszewski, *Wybór*, „K” 1962, nr 7/8, s. 103–111.

<sup>48</sup> S. Kisielewski, *O pisaniu prawdy i o śmierci liberalizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 27.

<sup>49</sup> Por. S. Kisielewski, *List do Redakcji*, „K” 1962, nr 4, s. 72–80; [J. Mieroszewski] Londyńczyk, „Majcher”. *Kronika angielska*, „K” 1962, nr 9, s. 93–100.

<sup>50</sup> S. Kisielewski, *Polska wymaga reklamy*, „Na Antenie” 1974 (maj–czerwiec).

<sup>51</sup> M. Hirszowicz, *Śladami mitu (W odpowiedzi Panu Stefanowi Kisielewskiemu)*, „K” 1974, nr 10, s. 114–124.

Przedruk: *Wizja Polski...*, s. 157–167.

<sup>52</sup> Por. [Z. Najder] Socjusz, *Polskie kwadratury kota*, „K” 1980, nr 6, s. 109–120.

<sup>53</sup> Por. Z. Ziemięcka, *Czytając prasę*, „K” 1991, nr 4, s. 104–108.

Nieoczekiwaną puentę tej sfery zainteresowań Kisielewski odnalazłam wśród opinii Heleny Zaworskiej, która poszukując uzasadnienia jego namiętnej pasji felietonowego i dziennikowego utrwalania polskiej codzienności, napisała: „Nie był utopistą, nie był nawet optymistą [...], uważał, że na większe zmiany można liczyć za sto lat. Ale nie opuszczał rąk, pisał, by naród nie popadł w apatię, w PRL-owską nudę i drzemkę. Działał, wściekał się, wymyślał sprawiedliwie i niesprawiedliwie [...]. Wtedy czuł, że żyje”<sup>54</sup>.

Bardzo często na łamach „Kultury” pojawiały się recenzje powieści Stefana Kisielewskiego oraz studia nad jego twórczością. Z dzieł wydanych w Polsce omówiono jedynie krytyczny wybór *Z muzycznej międzyepoki*, „lamusowy” zbiór felietonów oraz jako akord ostatni – *Dzienniki*. Tomy złożone w Instytucie Literackim zwykle popularyzowano, drukując w piśmie konkretne rozdziały<sup>55</sup>. Powieść Tomasza Stalińskiego *Cienie w pieczarze* była przedmiotem refleksji m.in. Jacka Salskiego, który uznał ją za najciekawszą i najważniejszą w ciągu wielu lat, gdyż drastycznie rozstrzygała przemilczane dotąd pytania o zniewolenie słowa i czynów w Polsce, kondycję inteligencji, mechanizm trwania systemu. Fascynacja krytyka odmiennością *Cieni* (zdemaskowanie złudzeń co do odnowy popaździernikowej) jest tak silna, że przypisuje ich autorstwo Witoldowi Gombrowiczowi oraz interpretuje jako

oznakę odrodzenia literatury niepodległej w Polsce. Czesław Miłosz dobitniej nazwał cechy determinujące tę powieść: otwiera rachunki dawno zamknięte, stawiając na nowo problem inteligencji, uwikłanej przez stulecia w ten sam dramat zaboru rosyjskiego. Z wysoką oceną *Cieni w pieczarze* koresponduje opinia Macieja Brońskiego, według którego Staliński poruszył najgłębsze pokłady komunistycznej obłudy, nadając dylematom głównego bohatera wymiar fikcyjności i umowności. Na tym tle dysonansem odbija zdecydowanie krytyczny głos Józefa Czapskiego, który nie tylko nie zgadza się z wymową recenzji Miłosza, lecz również podważa przydawany tej powieści sens rozprawy z inteligencją<sup>56</sup>.

Maciej Broński objaśniał także na łamach „Kultury” zawilości następnego dzieła Stalińskiego, tj. *Romansu zimowego*, odnajdując w nim przede wszystkim schemat powieści produkcyjnej, oraz syntetyzował powieściowy dorobek autora przed premierą *Śledztwa*. O tytule *Ludzie w akwarium* napisał: „rodzaj rekolencji na temat Sprawy Polskiej”, *Przygodę w Warszawie*<sup>57</sup> zakwalifikował, obok *Zbrodni w Dzielnicy Północnej*, jako powieść sensacyjną dla inteligencji<sup>58</sup>.

Janina Katz-Hewetson zachęcała do przeczytania wydanego przez „Znak” wyboru felietonistyki Kisielewskiego z lat 1945–1969 *Z literackiego lamusa*<sup>59</sup>, zafrapowana precyzją języka, humorem, godnością postawy autora,

<sup>54</sup> H. Zaworska, *Szczerłość aż do bólu. O dziennikach i listach*, Warszawa 1998, s. 86.

<sup>55</sup> Por. J. Gajek, „Kisiel” i muzyka współczesna, „K” 1967, nr 3, s. 132–134; [S. Kisielewski] T. Staliński, *Sejm*, [fragment książki *Widziane z góry*], „K” 1967, nr 9, s. 42–55; [tenże] T. Staliński, *Romans zimowy* [fragment powieści pod tym samym tytułem], „K” 1972, nr 6, s. 12–16; [tenże] T. Staliński, *Ludzie w Akwarium*, „K” 1975, nr 12, s. 21–35; tenże, *W podwarszawskim lesie* [fragment powieści *Podróż w czasie*], „K” 1981, nr 9, s. 14–23; tenże, *Gdy znów nadchodzi listopad* [fragment powieści *Wszystko inaczej*], „K” 1985, nr 12, s. 60–67.

<sup>56</sup> Por. J. Salski, *Słowo niepodległe*, „K” 1972, nr 9, s. 127–137; Cz. Miłosz, *Duże cienie*, „K” 1972, nr 10, s. 32; [W. Skalmowski] M. Broński, *Sprawy cieniste*, tamże, s. 197–204; J. Czapski, *Dwie prowokacje*, „K” 1972, nr 12, s. 3–8.

<sup>57</sup> S. Kisielewski, *Przygoda w Warszawie. Powieść*, Londyn 1976.

<sup>58</sup> Por. [W. Skalmowski] M. Broński, *Szkic węglem*, „K” 1972, nr 9, s. 138–140; tenże, *Nowa powieść Stalińskiego*, „K” 1974, nr 6, s. 135–137; tenże, *Nauka o Polsce współczesnej*, „K” 1976, nr 3, s. 131–134; tenże, *Stefan Kisielewski – powieściopisarz*, „K” 1977, nr 6, s. 111–114.

<sup>59</sup> S. Kisielewski, *Z literackiego lamusa*, Kraków 1979.



wolnego ducha, stylem intelektualnej aktywności<sup>60</sup>. Wreszcie w paryskim miesięczniku skwitowano *Dzienniki*. Dzieło najbardziej osobiste, odzwierciedlające temperament i zmienność sympatii Kisielewskiego, pełne krzywdzących sądów, obraźliwych sformułowań, plotkarskie, a więc najtrudniejsze do omówienia bez narażania się na zarzut stronniczości. Maciej Broński zrobił to najlepiej, sprawnie wprowadzając Lemowską metaforę „wyszalni”, czyli praktycznego miejsca, czegoś w formie wyciszonej budki telefonicznej, „gdzie każdy kto się zdenerwuje może się swobodnie wyszaleć, okładając wymaginowanego antagonistę pięściami i obrzucając go obelgami”<sup>61</sup>.

Dla równowagi podać należy, że również Kisielewski wypowiadał się na łamach pisma o jego współpracownikach: zrecenzował książkę Leopolda Ungera *Orzeł czy reszka*, opublikował wspomnienie o Zygmuncie Mycielskim<sup>62</sup>. W *Abecadle Kisielewskiego* sporządził interesujące portrety Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga Grudzińskiego, Zofii i Zygmunta Hertzów, Konstantego Jeleńskiego, Juliusza Mieroszewskiego, Czesława Miłosza, Leopolda Ungera, Melchiora Wańkowicza, a więc ściślego kręgu Maisons-Laffitte.

Wszelką obecność Kisielewskiego w „Kulturze” wyczerpują listy. Dotyczyły one formalnych zasad współpracy (korekty, terminy druku), niekiedy były szybką repliką skierowaną do Gombrowicza lub Mieroszewskiego, który był obiektem krytyki z powodu niedostatecznej znajomości realiów życia krajowego<sup>63</sup>.

W świetle zgromadzonych materiałów podkreślić należy, że Stefana Kisielewskiego łą-

czyły bliskie związki z Maisons-Laffitte. Przedwojenna znajomość z Redaktorem, poparta publikacjami w „Buncie Młodych” i „Polityce”, pomimo lat rozłąki, różnych późniejszych losów determinujących częściowo spojrzenie na sprawy polskie, przekształciła się w szacunek dla konsekwencji i logiki odmiennych zapatrywań. Jerzy Giedroyc wysoko ocenił felietonistykę Kisielewskiego, odmawiając mu wszakże talentów politycznych. Drukował książki Tomasza Stalińskiego bez przekonania, ale z obowiązku wspierania literatury niezależnej, tym bardziej, iż były one wiernymi obrazami życia komunistycznej Polski. Redaktor nie odmawiał Kisielewskiemu prawa głosu, gdy nadsyłał teksty skonfiskowane przez cenzurę. Dawał szansę obrony stanowiska, chociaż przeważnie nie zgadzał się z uprawianą przez posła „Znaku” *realpolitik*. Nie krył zresztą tych antagonizmów, wyraźnych zwłaszcza między Kisielewskim i Mieroszewskim, sprawiedliwie obu udzielając łamów pisma.

Dla autora powieści wydawanych dzięki Instytutowi Literackiemu w Paryżu każdy pobyt w Maisons-Laffitte był ożywczym tchnieniem, głębokim zachłyśnięciem atmosferą nieskrępowanej wolności i prawdomówności. Nawet *Dzienniki*, odzwierciedlające frustracje bezsilnego publicysty, odnotowują euforystyczny nastrój po rzadkich spotkaniach z Giedroyciem i jego współpracownikami. Rzeczą może mniej ważną, ale istotną w budzecie „zakneblowanego” po 1968 r. Kisielewskiego, są honoraria wypłacane w „Kulturze”.

Na podstawie lektury *Dzienników* można zaryzykować twierdzenie, że podejmowane

<sup>60</sup> Por. J. Katz-Hewetson, *A Kisiel został tak jak był Kisielem*, „K” 1980, nr 7/8, s. 212–216.

<sup>61</sup> Por. [W. Skalmowski] M. Broński, „Wyszalnia”. O „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego, „K” 1997, nr 9, s. 159–166.

<sup>62</sup> Por. S. Kisielewski, *Brukselczyk z Warszawy widziany*, „K” 1987, nr 3, s. 129–141 (i odpowiedź L. Ungera, „Orzeł” – i mała reszka, tamże, s. 141); tenże, *Ci, co odeszli. O Zygmuncie Mycielskim*, „K” 1987, nr 10, s. 135–137.

<sup>63</sup> Por. „K” 1959, nr 4, s. 157–158; 1962, nr 3, s. 72–80; 1978, nr 3, s. 148; 1979, nr 7/8, s. 226–227; 1985, nr 3, s. 166; 1985, nr 4, s. 149. Listy te redakcja skwitowała krótko: „Dyskusja ze Stefanem Kisielewskim jest rzeczą bardzo trudną”, „K” 1985, nr 4, s. 149.

często na ich kartach dyskusje z Redaktorem stanowiły dla pozbawionego możliwości druku felietonisty substytut prawdziwej rozmowy z czytelnikami. Stwarzały iluzję uczestniczenia w sprawach wielkiej polityki, co jak wiadomo było pasją Kisielewskiego. Jerzy Giedroyc jest częstym i aktywnym bohaterem narracji diariuszowej jako „Stary Książę”, który nie rozumie i nie zna dzisiejszej Polski („swoją drogą ciekawe: taki wytrawny człowiek, a nie może sobie wyobrazić, że sobie nie wyobraża jak to jest w dzisiejszej Polsce”), jest za daleko, nie ma sił, powinien odstąpić od polityki, a jednocześnie – „trochę Don Kichot, choć szlachetny, pełen zapału i poświęcenia”, kontynuujący „opór w próżni”, jeden z największych i najbardziej zasłużonych Polaków naszych czasów<sup>64</sup>. Amplituda emocji

oraz epitetów, którymi obdarzył Kisielewski założyciela „Kultury”, w niczym nie zaszkodziła ich długoletniemu związkowi. Świadczą o tym także bliskie kontakty synów pisarza z kręgiem „Kultury”<sup>65</sup>.

Swoje wspomnienie o Kisielewskim zatytułował Giedroyc *Bez niego życie będzie bardziej szare*. Rekapitułując pięćdziesięcioletnią przyjaźń i współpracę, Redaktor napisał: „Była to dziwna współpraca w nieustannych kłótniach i dyskusjach. Łączył nas jednak wspólny non-konformizm i uparte dążenie do zmian i reform, zarówno w życiu kulturalnym jak i politycznym Polski [...]. Złośliwy, chodzący własnymi, czasami dziwacznymi drogami, prowokujący i inspirujący, Stefan Kisielewski stał się niezbędnym składnikiem polskiej rzeczywistości”<sup>66</sup>.

<sup>64</sup> Por. I. Hofman, *Dwugłos o Peerelu...*, s. 197–198.

<sup>65</sup> Dzięki międzynarodowym stosunkom oraz licznym podróżom popularny pianista „Wacek” Kisielewski (z duetu z „Markiem” [Tomaszewskim]) służył pomocą w organizowaniu akcji wspierających polską opozycję. Już po śmierci Kisielewskiego częstym gościem w Maisons-Laffitte był Jerzy Kisielewski.

<sup>66</sup> J. Giedroyc, *Bez niego życie będzie bardziej szare*, „Nasza Rodzina” 1991, nr 11, s. 19.